PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ - WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 22. Kraków, 2 czerwca 1911 r. Rok XIV.

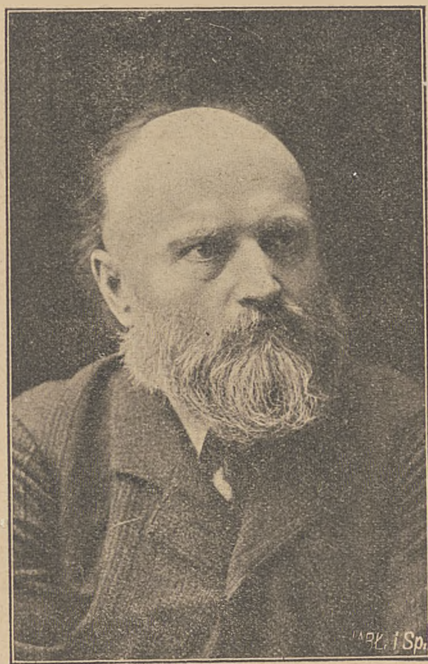
Działalność polskich posłów socyalistycznych.

Wyszła z druku broszura p. t.: „Sprawozdanie z działalności parlamentarnej polskiego klubu socyalno-demokratycznego za czas od roku 1907 do 1911“. Ze sprawozdania tego widać, jak 6 naszych posłów zarówno w Izbie, jak i w komisyach ciągle pracowało i zdobyło sobie dzięki niezmordowanej pracy i swym zdolnościom poważny wpływ. W ciągu czterech lat przemawiali 59 razy w Izbie, wybierani nieraz jako mowcy generalni i referenci; pracowali w 22 komisyach, tak że jeden poseł zasiadał przeciętnie w 4 komisyach; postawili 54 wniosków, oraz wnieśli 205 interpelacyj. Już to samo wyliczenie jaskrawo uwidocznia przepaść, jaka dzieliła klub nasz od Koła polskiego, w którem 50% posłów nie znało języka niemieckiego, a przynajmniej 70% nie umiało mówić, a co gorsze, nawet ta garstka, którą wybrano do komisyj, nie przychodziła na posiedzenia, nie będąc zdolną do komisyjnej pracy parlamentarnej. Oczywiście pomijamy tych posłów z Koła, którzy raz na kwartał przyjeżdżali do Wiednia, aby zabrać dyety za 3 miesiące. Polski klub socyalno-demokratyczny pod względem pracy i zdolności wyróżniał się w całym parlamencie, nie mówiąc o przepaści, jaka dzieliła etykę naszego klubu od paduchostwa kołowego.

Mały nasz klub, w skład którego wchodzili posłowie: Daszyński, dr Diamand, Hudec, dr Kunicki, dr Lieberman i Moraczewski, stojąc na straży interesów klasy pracującej i interesów naszego kraju, musiał staczać walki z jedyną reprezentacyą „narodową“ Galicyi i wskazywać jej drogę, jaką powinna dążyć, gdyby chciała bronić interesów naszego kraju, a nie frymarczyć nimi za pensyę dwóch ministrów-rodaków. Przedewszystkiem, jakby w odpowiedzi na zarzut, że socyaliści dbają tylko o interes pewnej klasy, a nie całego kraju, klub nasz starał się zmusić rząd do wykonania ustawy kanałowej.

Rezolucye posłów tow. Daszyńskiego i Moraczewskiego, uchwalone większością ⅔ głosów, byłyby niewątpliwie osiągnęły swój cel, gdyby nie zaprzedanie tej sprawy przez jedyną „narodową“ reprezentacyę kraju za pensyę Głąbińskiego. Gdyby w kraju była opinia publiczna, to po pogrzebaniu kanałów rola Koła polskiego byłaby raz na zawsze pogrzebana. Cóż, kiedy opinię w naszym kraju urabiają dzienniki, będące własnością indywiduów sądownie napiętnowanych! Że praca w tych warunkach nie wydaje owoców, to nie wina naszego klubu, ale bagna galicyjskiego. To jednak dla zdrowej części naszego społeczeństwa powinno być wskazówką do odrodzenia politycznego — do sądzenia ludzi nie według frazesów o „solidarności“ narodowej, ale do sądzenia ludzi według czynów.

Prócz sprawy kanałów, obchodzącej cały kraj, posłowie nasi zajęli się sprawą ubezpieczenia społecznego tembardziej, że reprezentanci Koła w tej komisyi politycy „socyalni“ tej miary, co księża Żyguliński i Stojałowski, sędziowie prowincyonalni Ptaś i Biały, „wyodrębnić“ chcieli Galicyę z ubezpieczenia społecznego i przenieść je do sejmu galicyjskiego, gdzie pracuje się nad ubezpieczeniem... bydła. Przeciw temu „wyodrębnieniu“ zaprotestował poseł tow. Hudec, zasiadający w komisyi, która też nad „wyodrębnieniem“ przeszła do porządku dziennego. Na każdym kroku musieli posłowie nasi zwalczać specyalności galicyjskie, jakie reprezentacya „narodowa“ chce przy każdej ustawie przeprowadzić.



Leon Misiołek, drukarz z Krakowa, kandydat Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej na okręg wyborczy wiejski 36: Biała, Oświęcim, Kęty, Andrychów.

Również w sprawie walki z drożyzną potrafili nasi posłowie bodaj częściowo przeprowadzić swoje wnioski i zmusić stronnictwa burżuazyjne do zajęcia się tą sprawą. Już zaraz w grudniu postawili posłowie Schrammel i Moraczewski wniosek nagły, żądający dowozu mięsa zamorskiego, oraz zniżenia ceł na zboże i paszę; posłowie zaś Renner i Hudec wniosek nagły, domagający się podniesienia gospodarstwa chłopskiego. Wniosek Moraczewskiego uzyskał większość zwyczajną a nie ⅔, potrzebnych do nagłości. Do upadku tego wniosku przyczynili się między innymi posłowie Sikorski i German, głosując przeciw, posłowie Korytowski, Petelenz i Zieleniewski, wstrzymując się od głosowania, podczas gdy ludowcy, będący wtedy jeszcze poza Kołem, głosowali za wnioskiem!

Wniosek Hudeca obalono także głosami ludowców!

Po raz drugi wniosek drożyźniany za dowozem bydła a przeciw cłom zbożowym postawili posłowie tow. Hanusz i Hudec na wiosnę 1909. Wniosek ten odesłano do komisyi, gdzie go obalono głosami Koła polskiego, które samo podobny wniosek o zawieszeniu ceł zbożowych postawiło! Po raz trzeci przypuścili szturm nasi posłowie w jesieni 1910 r. o dowóz mięsa argentyńskiego. Po trzech latach wreszcie zrozumieli posłowie miejscy Koła polskiego, że dłużej nie mogą lekceważyć drożyzny i głosowali za dowozem mięsa argentyńskiego, ale „na czas ograniczony“; natomiast odrzucili wniosek socyalistyczny o dowóz na czas nieograniczony. Równocześnie z tem przeprowadzili posłowie socyalistyczni (tow. Reuman wraz z krakowskim posłem Grossem) ustawę o funduszu mieszkaniowym, za którego zobowiązania rząd ręczy aż do 200 milionów koron.

Mimo, iż ogół urzędników i służby państwowej (prócz kolejarzy) wrogo odnosi się do socyalnej demokracyi i w 1907 r. wybrał sobie „narodowych“ posłów, posłowie socyalistyczni zajęli się sprawą pragmatyki służbowej. Gdy rząd wniósł projekt pragmatyki, poseł tow. Moraczewski postawił wniosek, aby jednolitą pragmatykę służbową stworzyć dla służby państwowej, oraz aby włączyć do niej kontraktowych i prowizorycznych funkcyonaryuszy. Wniosek ten został obalony: z ramienia Koła polskiego głosował przeciw niemu poseł Gall; reszta kołowców uciekła. Jak posłowie burżuazyjni bali się pragmatyki służbowej, świadczy wniosek posła Prohaski, który chciał całą pragmatykę prócz awansu czasowego zostawić rządowi do administracyjnego traktowania! Przeciw temu wystąpił poseł tow. Moraczewski i wpłynął w tym kierunku na komisyę.

Posłowie socyalistyczni starali się o poprawę bytu urzędników i służby przedewszystkiem kolejowej dlatego, że jest ona silnie zorganizowana. W 1908 r. postawili wniosek o przyznanie 20 milionów koron kolejarzom. Wniosek obalono głosami Koła polskiego **(Petelenz, Sikorski, German głosowali przeciw kolejarzom!)** Postawiono dalej wniosek o przyznanie 4·7 milionów koron pocztowcom. Znowu wniosek obalono; **ciż sami głosowali przeciw!** Mimo to posłowie socyalistyczni potrafili wywalczyć, dzięki zdecydowanej postawie organizacyi kolejarzy i oburzeniu pocztowców, 14·3 milionów koron dla kolejarzy, a 10 milionów dla reszty służby. Również poprawiono płace salinarzom i starym pensyonistom dzięki staraniom posła Moraczewskiego. W 1910 roku znowu posłowie socyalistyczni postawili wniosek o przyznanie 8·8 milionów koron dla kolejarzy. Wniosek ten również odrzucili „obrońcy kolejarzy“, którzy natomiast z zapałem zgodzili się na zniżki kolejowe dla I. klasy dla oficerów i ich rodzin!

Nie tylko „o żołądek“ klasy pracującej szło posłom socyalistycznym. Musieli oni, „beznarodowi“, walczyć o polską szkołę i polski język w urzędzie na Śląsku, pozbawieni w tej czysto narodowej sprawie pomocy Koła, musieli bronić powagi naukowej uniwersytetu krakowskiego przed autorem „Mojej baby“.

Szczególną energię rozwinęli nasi posłowie w zwalczaniu „bukietu podatkowego“ Bilińskiego, który chciał podwyższyć podatek od wódki i wprowadzić monopol zapałek. Tu trzeba ocenić „negatywną“ politykę socjalistyczną. Posłowie socyalistyczni wystąpili przeciw tym podatkom, a natomiast zaproponowali rządowi cały szereg podatków na klasy posiadające, wykazując kłamstwo zdania, że socyaliści są przeciwni wszystkim podatkom. Przedewszystkiem oświadczyli się za zniesieniem spirytusowych premij produkcyjnych (7,500.000 K.), eksportowych (1,700.000 K), które są wypłacane wprost szlacheckim gorzelnikom, oraz przeciw kontyngentowaniu spirytusu, wskutek czego gorzelnicy „zarabiają“ przeszło 20 milionów koron rocznie! Wniosek ten tow. Diamanda odrzucono. Domagano się zniesienia opustów podatków realnych, zmiany podatku gruntowego, by gospodarstwa **do 300 K. czystego dochodu były wolne od podatku;** szlachta natomiast płaciłaby o 30 milionów koron więcej. Poseł tow. Diamand domagał się zniżenia ceny soli o 10 hal. na kilogramie; wniosek odrzucono. Zniżenie podatku od cukru z 38 hal. na 22 hal. od kilograma, obalił w Izbie panów minister **Korytowski.** Dalej domagano się opodatkowania dochodów arcyksiążąt i oficerów, wolnych obecnie od podatku osobisto-dochodowego, który opłaca robotnik, mający 1200 K. dochodu! Wszystkie te wnioski odrzucono. Wobec tego socyaliści nie dopuścili do obrad nad podwyższeniem podatku od wódki, mimo iż jego referat objął Głąbiński.

Socyaliści spełnili tu swoje zadanie, udaremniając nowe podatki i sprzeciwiając się nowym ciężarom na militaryzm, który znalazł entuzyastę w „admirale“ Petelenzu. Socyaliści wydarli molochowi militaryzmu jedną ważną ustawę o zasiłkach dla rezerwistów.

Koło polskie wykoszlawiło tę ustawę, odrzucając wniosek socyalistyczny, domagający się, aby zasiłek dla rezerwisty wynosił najmniej koronę.

W sprawie 2-letniej służby wojskowej jedynie socyaliści szczerze i energicznie napierali na rząd i stawiali rezolucye (tow. Lieberman) uchwalane przez parlament.

Jednem słowem, w każdym kierunku działali socyaliści; starali się też o czystość wyborów i gdy widzieli, że dzięki obstrukcyi Koła polskiego i chrześcijańsko-społecznych nie da się przeprowadzić weryfikacyj mandatów, postawili wniosek (Lieberman) o utworzenie trybunału wyborczego; sprawa ta tylko wskutek rozwiązania parlamentu nie została załatwiona.

Jeżeli dziś osądzamy działalność parlamentarną naszych posłów, to musimy ją oceniać z trzech punktów widzenia:

1. Co zrobili?
2. Czemu przeszkodzili?
3. Co chcieli zrobić?

Otóż dwie najważniejsze ustawy, jakie ten parlament załatwił, a mianowicie o zasiłkach dla rezerwistów, oraz ustawę o funduszu mieszkaniowym zainicyowali i przeprowadzili socyaliści.

Dalej przeprowadzili poprawę bytu kilku kategoryj służby i robotników państwowych, przeprowadzili kilka ochronnych ustaw robotniczych, jak 2 ustawy o handlowcach, o zakazie używania fosforu, o zakazie nocnej pracy kobiet itd. Bodaj częściowo wystąpili przeciw drożyźnie przez przeprowadzenie dowozu mięsa argentyńskiego.

Przeszkodzili obciążeniu warstw ludowych nowymi podatkami w sumie **100 milionów koron!**

Chcieli przeprowadzić daleko idącą reformę podatkową przez ulżenie masom ludowym, a przerzucenie ciężarów podatkowych na klasy posiadające; chcieli znieść przywileje podatkowe szlachty, arcyksiążąt i oficerów.

Chcieli ulżyć drożyźnie przez dowóz zagranicznego zboża i mięsa oraz zniesienie lub zniżenie ceł na zboże i mięso.

Chcieli prócz ulg podatkowych i drożyźnianych zapewnić masom chłopskim i robotniczym pracę w kraju przez budowę kanału i idące zatem uprzemysłowienie kraju.

Wszystkie te rzeczy obaliło Koło polskie.

Jeżeli, będąc w mniejszości (6 polskich posłów socyalistycznych wobec 71 członków Koła) nie przeprowadzili całego programu, jaki przeprowadzić usiłowali, to wina leży nie po ich stronie, lecz po stronie Koła. — Dziś, kiedy rząd zaapelował do wyborców, niech oni ocenią tę pracę i niech sami staną w obronie swych haseł i dążeń.

Wybierajcie tedy między ciężarem podatkowym i drożyźnianym, a ulżeniem tych ciężarów, między pracą i dobrobytem w kraju a nędzą i tułaczką po Ameryce.

Wkrótce staną masy ludowe do urny wyborczej i jeżeli pilnie tej urny pilnować będziemy, to nasi posłowie i kandydaci mogą być spokojni o sąd ludu.

Nowa procedura wojskowa.

Wojskowy proces karny, pochodzący z końca 18 wieku, już oddawna wymagał zasadniczej reformy. I w tej sprawie posłowie socyalistyczni parli na rząd, aby wreszcie przedłożył projekt wojskowego procesu karnego, co się też obecnie stało.

Postępowanie procesowe w sądach wojskowych było dotąd tajne, pisemne, prowadzone w języku niemieckim bez dopuszczenia obrońcy i sędzia wojskowy był obecnie oskarżycielem, sędzią i obrońcą.

Nowa procedura wojskowa sprowadza jawność i ustne prowadzenie rozprawy i dozwala oskarżonemu bronić się w ojczystym języku i przy pomocy obrońcy adwokata.

Wprowadzono więc do procedury wojskowej wszystkie zasady nowożytnego procesu.

Oskarżony, stając obecnie na publicznej, dostępnej obcym rozprawie, broniąc się ustnie w języku ojczystym przy pomocy adwokata, ma możność wykazania swej niewinności czy okoliczności łagodzących i ma pewność wyroku sprawiedliwego dzięki kontroli publiczności.

Wraz z reformą procesu wojskowego ma iść reforma karnego prawa wojskowego tj. zasad, według których osądza się wymiar kar.

Nie wystarczy trzymać się nowożytnych zasad procesu, jeżeli nie sądzi się według nowożytnego prawa karnego.

Przy reformie samej procedury wojskowej musimy się domagać również:

1) Zakazu noszenia broni przez żołnierzy i oficerów poza służbą, co obecnie wywołuje częste starcia z ludnością cywilną; np. „pucerzy“ nie noszą wcale broni.

2) Zakazu pojedynkowania się oficerów, istniejącego w innych państwach.

3) Przekazania spraw karnych między wojskowymi a cywilami karnym sądom cywilnym; np. Francya jest na drodze prawie zupełnego zniesienia sądów wojskowych.

4) rewizyi sanitarnej więzień wojskowych, gdyż wiele z nich nie odpowiada wymogom hygienicznym.

Jako najważniejszą rzecz podkreślimy jeszcze również reformę prawa wojskowego karnego, gdyż ono także jest przestarzałe.

Te reformy wojskowe, jak dwuletnia służba wojskowa i reforma procedury wojskowej jest jedną ze zdobyczy parlamentu ludowego. Z chwilą, gdy klasa pracująca zdobyła parlament ludowy i wysłała tam posłów socyalistycznych, zaraz wojskowość zaczęła się liczyć z żądaniami ludowemi.

Rzeczą nowego parlamentu będzie załatwienie tych reform. Wybór posłów socyalistycznych przyczyni się do załatwienia tych ustaw w duchu potrzeb ludowych.

Jak Stapiński stał się agraryuszem?

Ludowcy wojują frazesem, że socyaliści chcą zgubić chłopów przez dowóz mięsa zagranicznego. Aby ten frazes przygwoździć, przytoczymy głosowanie Stapińskiego w 1907 r. Wtedy postawili socyaliści (pos. Schrammel i Moraczewski) wniosek żądający:

1. Dopuszczenia mrożonego zamorskiego mięsa do Austryi.
2. Zniżenia o połowę ceł na zboże i paszę, a względnie zakazu wywozu paszy.
3. Ustanowienia taryf na artykuły spożywcze.

Za wnioskiem tym głosowali będący wtedy poza Kołem ludowcy: Stapiński, Ciągło, Krempa, Madej, Mleczko, Olszewski, Ruebenbauer, Siwula, Staniszewski, Średniawski i Wójcik!

Ci sami ludzie po wstąpieniu do Koła stali się agraryuszami i zaczęli krzyczeć, że dowóz mięsa zagranicznego zrujnuje chłopów.

Natomiast już wówczas głosowali przeciw wnioskowi tow. Rennera i Hudeca, który żądał:

1. Ułatwienia komasacyi gruntów chłopskich.
2. Uregulowania gospodarki na gruntach gminnych.
3. Uregulowania serwitutów i rewizyi dotychczas wykupionych sewitutów, przez co **chłopi zostali pozbawieni lasów i pastwisk.**
4. Ochrony hal górskich i oddania ich wyłącznie na cele chowu bydła.
5. Zmiany ustawy łowieckiej.
6. Lepszego wyzyskania dóbr państwowych dla celów gospodarstwa społecznego. **Drzewo opałowe z lasów rządowych należy sprzedawać wprost włościanom.**
7. Zniesienia zakazu dowozu bydła.
8. **Założenia chłopskich spółek dla lepszego sprzedawania bydła.**
9. Wprowadzenia reformy wyborczej do rad gminych.
10. **Zniesienia akcyzy, podatku od mięsa, stopniowego zniżenia podatku od piwa, wódki, cukru i nafty.**

Ten wniosek, zdążający **do podniesienia gospodarstwa chłopskiego, został przez ludowców obalony!**

Z chwilą, gdy ludowcy wstąpili do Koła, stali się agraryuszami, poplecznikami szlachty.

Od tej chwili obalali wszelkie wnioski, zdążające do ulżenia drożyźnie. To powinni mieć na oku wyborcy włościanie.

Że socyaliści nie przeprowadzili tego wszystkiego, co zamierzali zrobić dla dobra włościan, to winni temu są ludowcy, którzy rozporządzając wraz Kołem polskiem 70-ma głosami przechylali zawsze szalę na korzyść rządu i szlachty. Tej wrogiej włościanom polityce ludowców powinni odpowiedź dać włościanie w dniu wyborów.

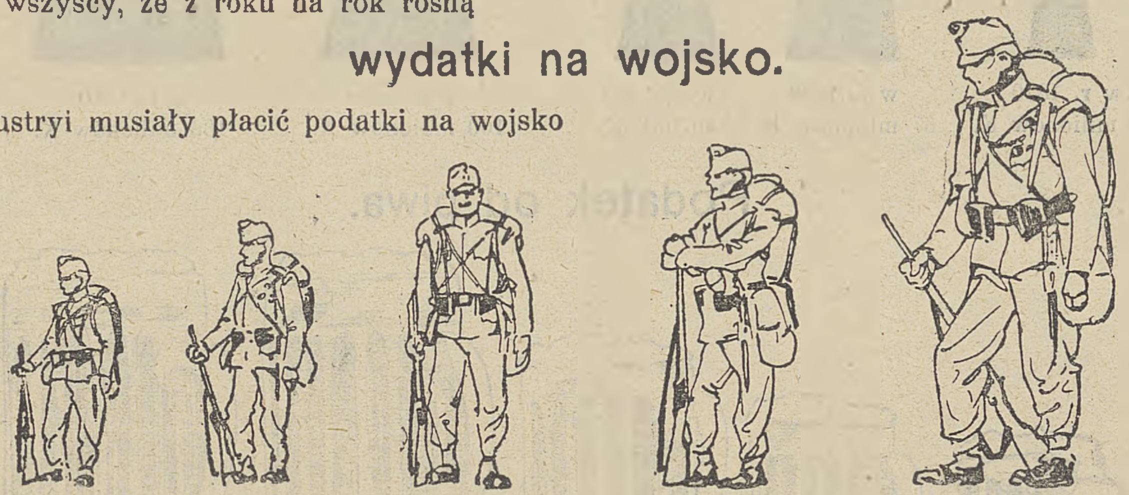
WYBORCY!

W dniu 13 czerwca macie wybrać nowych posłów do parlamentu. Opowiemy Wam zatem, dlaczego rząd rozwiązał parlament i rozpisał nowe wybory.

Wiecie wszyscy, że z roku na rok rosną

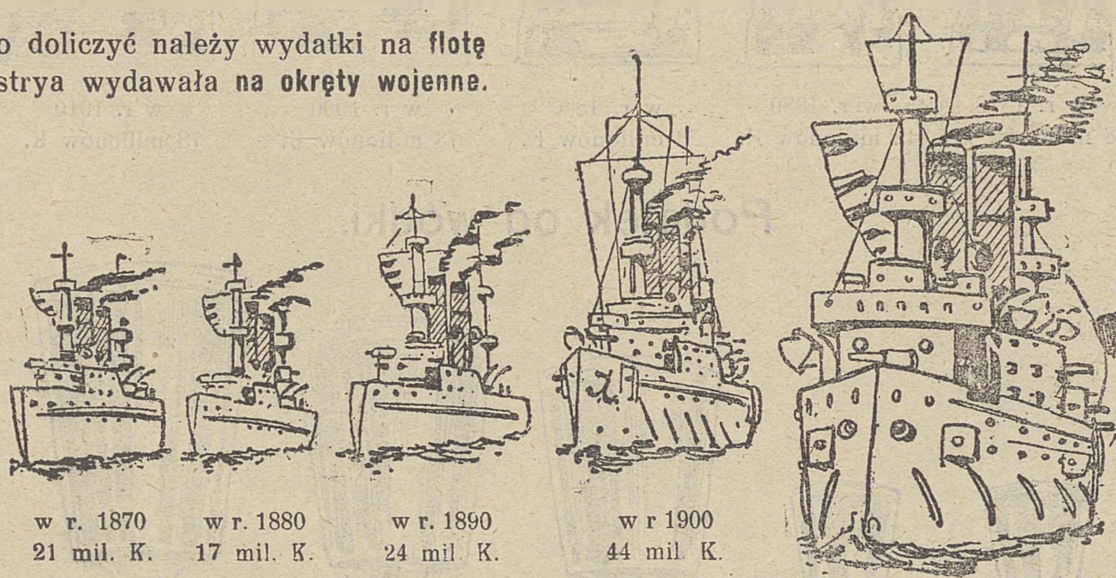
wydatki na wojsko.

Ludy Austryi musiały płacić podatki na wojsko



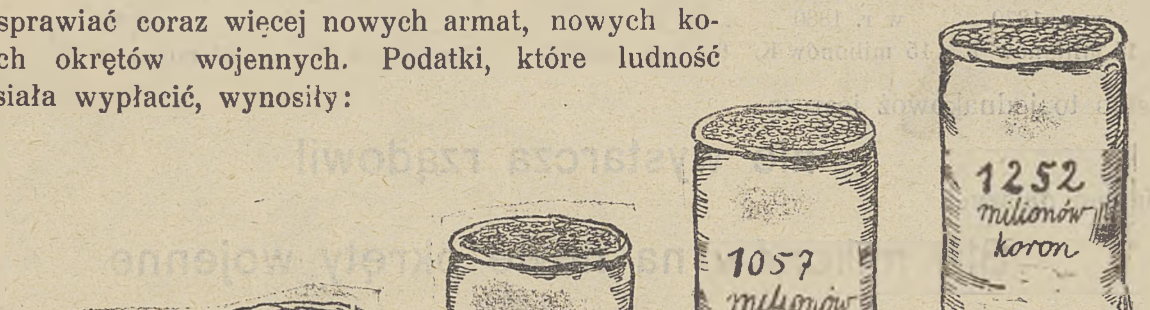
w r. 1870 186 milionów K. | w r. 1880 203 milionów K. | w r. 1890 244 milionów K. | w r. 1900 289 milionów K. | w r. 1910 533 milionów K.

Do tego doliczyć należy wydatki na **flotę wojenną.** Austrya wydawała na **okręty wojenne.**



w r. 1870 21 mil. K. | w r. 1880 17 mil. K. | w r. 1890 24 mil. K. | w r 1900 44 mil. K. | w r. 1910 121 milionów K.

Oczywiście **lud** musi płacić **coraz więcej podatków,** aby rząd mógł sprawiać coraz więcej nowych armat, nowych koszar, nowych okrętów wojennych. Podatki, które ludność Austryi musiała wypłacić, wynosiły:



w r. 1870 | w r. 1880 | w r. 1890 | w r. 1900 | w r. 1910

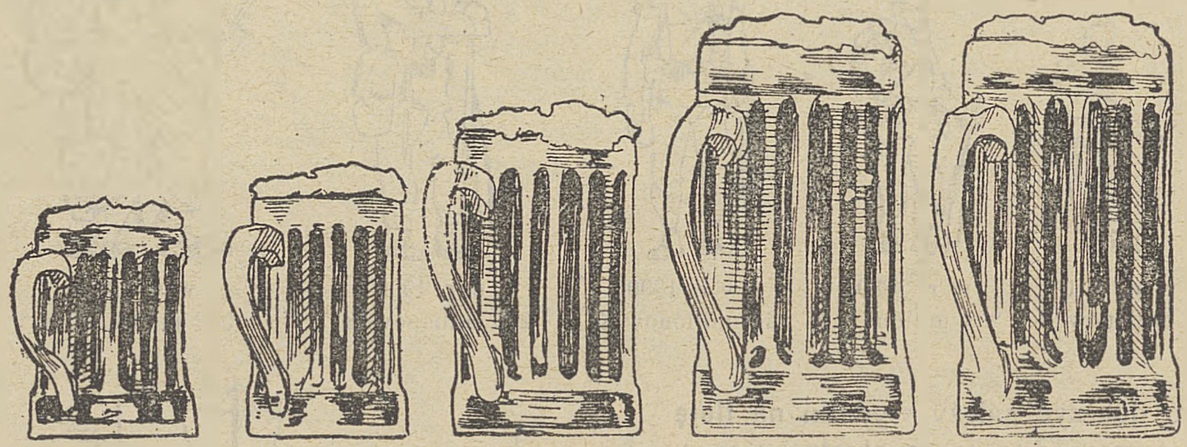
Najszybciej rosły te podatki, które **podrożyły ludowi** cukier, piwo, wódkę. Widzicie to na następujących obrazkach:

Podatek od cukru.



w r. 1870 20 milionów K. | w r. 1880 67 milionów K. | w r. 1890 49 mil. K. | w r. 1900 100 milionów K. | w r. 1910 136 milionów K.

Podatek od piwa.



w r. 1870 38 milionów K | w r. 1880 42 milionów K. | w r. 1890 53 milionów K. | w r. 1900 78 milionów K. | w r. 1910 78 milionów K.

Podatek od wódki.



w r. 1870 15 milionów K. | w r. 1880 15 milionów K. | w r. 1890 63 milionów K. | w r. 1900 71 milionów K. | w r. 1910 94 milionów K.

Wszystko to jednakowoż jeszcze

nie wystarcza rządowi!

Zażądał on dalszych

312 milionów na nowe okręty wojenne

a posłowie, niepomni swoich obowiązków i interesów ludności, uchwalili 2 marca 1911 dać rządowi te pieniądze.

Koło polskie

głosowało w delegacyach za tymi „dreadnoughtami", które będą kosztowały 312 milionów koron, a za tym wydatkiem przemawiał w delegacyach

Petelenz,

który nadto nie zawahał się powiedzieć cesarzowi, że większość ludu gorąco pragnie tych okrętów wojennych.

Tylko posłowie socyalistyczni głosowali przeciw temu marnotrawieniu naszych pieniędzy podatkowych! Ale było ich za mało. Inne stronnictwa miały **większość**, do której należało Koło polskie. W ten sposób uchwalono 312 milionów na dreadnoughty.

Teraz ma już rząd pieniądze na okręty wojenne w kieszeni — i odrazu przychodzi z nowemi żądaniami! Rząd chce co roku asenterować

o 56 tysięcy rekrutów więcej

i zwiększyć roczne wydatki na wojsko lądowe **o 100 milionów Koron.**

Coraz większa nędza w kraju, coraz większa **drożyzna**, coraz sroższe ciężary podatkowe i coraz więcej wojska!

A kto to ma zapłacić?

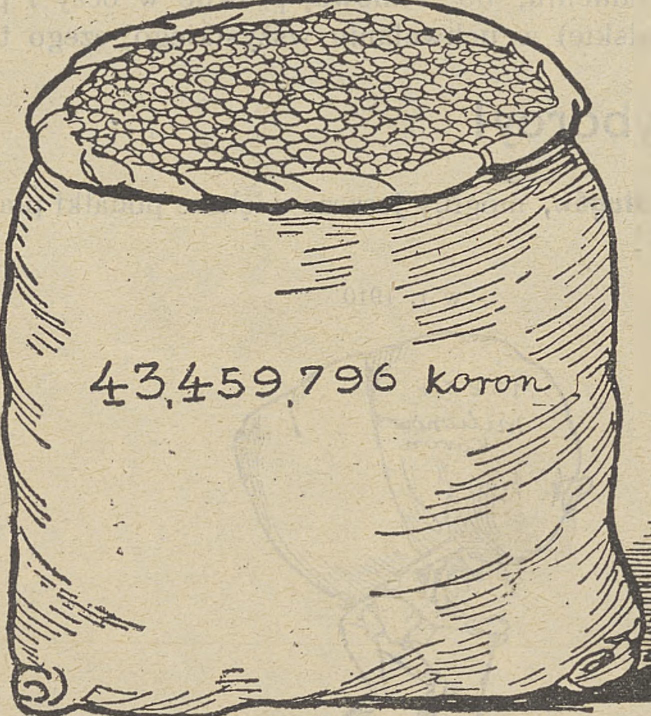
Rząd chce te miliony wydostać w następujący sposób: Przedewszystkiem chce już od 1 lipca tego roku **podrożyć wszystkie cygara, papierosy i tytonie,** a mianowicie każde **cygaro o 2 hal.** i każdy **papieros o 1 hal.**, a każdą **paczkę tytoniu zmniejszyć o 5 część,** pozostawiając obecną cenę!

Ile z tego zapłacą ubodzy, a ile bogaci?

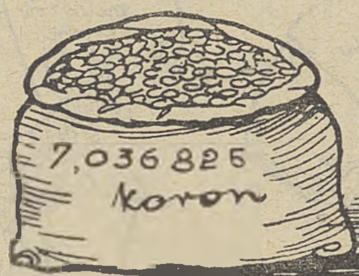
Im **uboższym** jest palacz tytoniu, tem **więcej szkody** wyrządzi mu to podrożenie; im **bogatszym** jest, tem **lżej** zostanie obciążony.

Papierosy:

Palacze kiepskich dzisiejszych halerzowych i dwuhalerzowych papierosów (głównie „drama“ i „sport“) płacą:



Palacze dzisiejszych papierosów po 3 i 4 hal. (Damen, Herzegowina, Sułtan, Memfis) płacą:

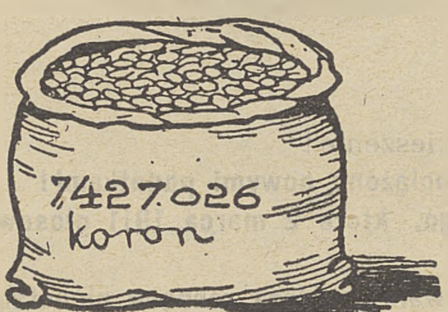


Palacze papierosów specyalnych (Stambuł, Nil itd.) płacą:

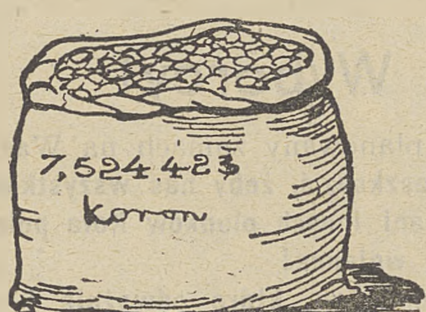


Cygara:

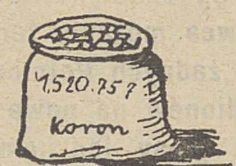
Palacze dzisiejszych 3, 5 i 7 halerzowych cygar (długie, krótkie i Portoriko) płacą:



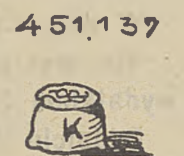
Palacze dzisiejszych 8 i 10 halerzowych cygar (Kuba, Wirginia i Rosita) płacą:



Palacze dzisiejszych 16 hal. cygar (Britanika i Trabuko) płaca:



Palacze cygar spec. (w tem już Regalitas) płacą:



Tytoń:

Palacze zwykłych tytoniów (które można dostać w trafikach) płacą:



Palacze tytoniów specyalnych płacą:



Podrożenie tytoniu, cygar i papierosów, zamierzone od 1 lipca, ma rządowi zwiększyć dochód o **84 miliony koron** rocznie. Z tego **zwykłe papierosy** mają przynieść o **50 milionów więcej** (same „sporty“ o 30 milionów, „cienkie“ o 11 milionów!), **zwykłe cygara** o **16 milionów, zwykłe tytonie** o **4 miliony więcej.** Palacze sort ordynarnych mają zapłacić **więcej o 80 milionów koron,** a palacze sort specyalnych tylko **o 4 miliony koron.**

Powtóre ma zostać **podwyższony podatek od wódki.** Litr czystego spirytusu ma przynosić o 60 hal. więcej podatku niż dotychczas. Wynosi to na litrze wódki około 15 hal., czyli **na kieliszku wódki o 2 hal. więcej.**

Wkońcu **każde pudełko zapałek ma zostać obłożone podatkiem 2 hal.** Takie zamiary ma rząd! Ale panowie ministrowie boją się

oporu socyalistów.

Posłowie socyalistyczni nie chcą jeszcze więcej pieniędzy uchwalać na armię i flotę wojenną, aniżeli już dzisiaj się płaci! **Socyaliści** powiadają: Raczej **mniej pieniędzy na armaty i okręty wojenne,** a zato **więcej pieniędzy na ubezpieczenie na starość,** na **szkoły,** na **koleje,** na **regulacye rzek,** na **budowę dróg wodnych!**

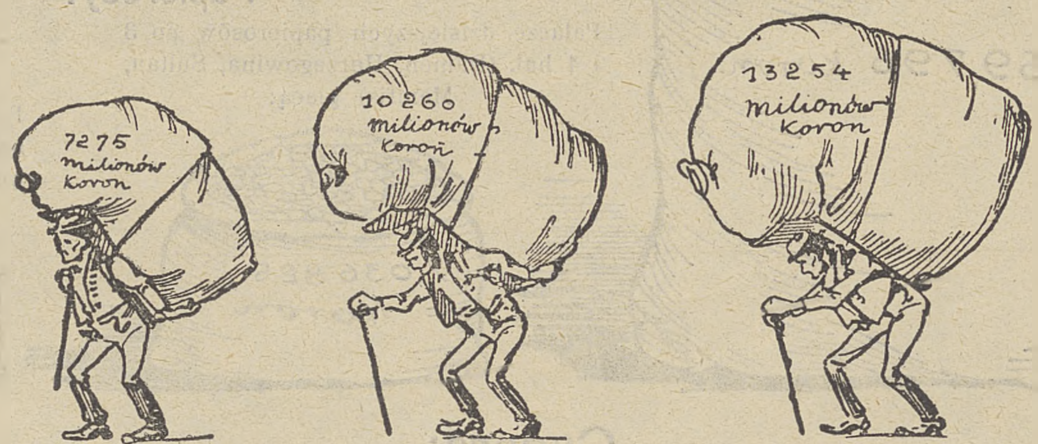
A jeżeli już państwo potrzebuje pieniędzy, to niechaj nie podroży **chłopu** i **robotnikowi** fajki **tytoniu,** kieliszka **wódki,** ani szklanki **piwa** — niechaj raczej bierze większe podatki od bogatych **fabrykantów,** wielkich **kupców, lichwiarzy i obszarników!**

Tak powiadają socyaliści. **I dlatego rząd rozwiązał parlament i rozpisał nowe wybory.** Ministrowie chcieliby, żeby jak najmniej socyalistów weszło do nowego parlamentu, bo ci mówią prawdę w oczy i przeszkadzają rządowej większości (do której należy Koło polskie) w uchwalaniu wszystkiego, czego tylko minister wojny zażąda.

A co na to wyborcy!

Czy ubogi **chłop,** którego i tak już przygniata **ciężar długów,** mógłby jeszcze większe podatki płacić? Przyjrzyjcie się, jak długi hipoteczne rosną; wynosiły one:

w r. 1890 w r. 1900 w r. 1910



Czyż tak ciężko obdłużony **włościanin** ma na swoje barki brać jeszcze większe podatki?
A **urzędnik** czyż nie jęczy również pod ciężarem długów?
A **rękodzielnikowi** czyż lepiej się powodzi?
A cóż dopiero **robotnik!**

Wyborcy!

Nie dopuśćcie, by rządowi udał się planowany zamach na Wasze kieszenie!

W dniu 13 czerwca możecie temu przeszkodzić, żeby nas wszystkich obciążono nowymi podatkami!

Nie wybierajcie żadnych Petelenzów, ani innych pionków Koła polskiego, które 2 marca 1911 głosowało za wydatkiem 312 milionów na nowe okręty wojenne!

Oddajcie Wasze głosy jedynemu stronnictwu, które odważnie i wytrwale zwalcza rosnące nieustannie apetyty militaryzmu, broni ludności przed nowymi ciężarami i domaga się budowy pożytecznych kanałów spławnych!

Oddajcie Wasze głosy na kandydatów polskiej partyi socyalno-demokratycznej!

Komitet Wyborczy Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej.

Nakładem Komitetu Wykonawczego P. P. S. D. — Drukarnia Ludowa w Krakowie.

Ruch wyborczy

13. okręg: gminy wiejskie w powiatach sądowych Cieszyn-Jabłonków.

Kandydatem Polskiej Partyi Soc.-Demokratycznej w tym okręgu jest **Dr. Ryszard Kunicki,** lekarz we Frysztacie.

14. Okręg wyborczy: gminy wiejskie w pow. sądowych Bielsko-Skoczów-Strumień.

Kandydatem Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej w tym okręgu jest tow. **Emanuel Chobot,** sekretarz w Trzyńcu.

15. Okręg wyborczy: gminy wiejskie w powiatach sądowych Frysztat i Bogumin.

Kandydatem Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej w tym okręgu jest tow. **Tadeusz Reger,** redaktor w Cieszynie.

19. Okręg wyborczy miejski: Bochnia-Wieliczka-Podgórze.

Kandydatem polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej w tym okręgu jest tow. **Dr. Emil Bobrowski, lekarz z Podgórza.**

35. Okręg wyborczy wiejski: Chrzanów, Jaworzno, Krzeszowice, Liszki.

Kandydatem Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej jest towarzysz **Zygmunt Żuławski,** sekretarz Organizacyj zawodowych z Krakowa.

Filipowice. Dr Ignacy Wróbel zwołał tu u wójta zgromadzenie przedwyborcze dnia 16 maja; przedtem jednak chodził od domu do domu po całej wsi i zapraszał chłopów na to zgromadzenie, oraz częstował kiełbasą, wódką i piwem u karczmarza Marka Goldszmida, aby sobie wyborców przynęcić. Na zgromadzenie zeszło się mimo poczęstunku tylko 12 jego zwolenników, tj. wójt, radni i leśniczy — reszta wszystko byli nasi towarzysze w znacznej liczbie.

Wróbel zaczął referować od Kościuszki i Głowackiego pod Racławicami, a skończył na Mickiewiczu, zapewniając, że tak jak i oni będzie bronił Ojczyzny, gdy go posłem wybiorą; obiecywał wyrobić budowę kanałów, zmniejszenie podatków, podnieść przemysł itp. złote góry. W końcu prosił zgromadzonych, aby nie śpiewali „Czerwonego Sztandaru“, gdyż to mu się niepodoba, tylko „Boże coś Polskę“ i „Orzeł biały“. Zgromadzenie to miało tę dobrą stronę, że niezmiernie słuchaczy rozweseliło, ale czy p. Wróblowi w dniu wyborów tak będzie wesoło, to wątpimy.

Odezwa. Obywatele! Górnicy i Towarzysze! Po ciężkiej walce jaką lud roboczy musiał toczyć o równe prawo wyborcze, tysiące górników, stanęło do walki, nie dbając na to co ich czeka, choć masami wydalano górników i wystawiano ich na głód i nędzę wraz z żonami i dziećmi. A za co? Za to, że ośmielili się stawić czoło klasie opierającej się od wieków na przywileju.

Dzisiaj gdy górnik ma prawo rzucić kilof, i stanąć do urny, tak samo i rolnik od pługa i dać swój głos, według sumienia, niech korzysta z tego, bo posiada większość.

Towarzysze górnicy! Nie powinniście na gromy rzucane z ambon uważać, ani na szykany jakie wam w kopalni robić mogą, lecz głosujcie na tow. Zygmunta Żuławskiego. Jaką mają wartość inni kandydaci, to dość Wam przedstawić pana Zarańskiego, tego „górnika“, jak się sam nazywa, który stał w obronie nie górnika lecz kapitalisty. Oto gdy w 1902 r. górnicy w Borach stanęli do strejku, dlatego że im brano 10% czyli tak zw. dziesięcinę choć to było krzywdą górników — to pan Zarański, gdy przyjechał jako c. k. nadkomisarz górniczy okręgowy z Krakowa przemówił do górników w te słowa:

„Trudno, musicie brzuch paskiem ściągać, kochani górnicy“.

Towarzysze, spytajcie p. Zarańskiego, dlaczego wtenczas stał po stronie możnych, a dzisiaj chce być posłem.

Precz z takimi posłami, głosujmy na tego który nas naprawdę będzie bronił, a tym jest, **Zygmunt Żuławski...**

Siersza. Czyż może być co lepiej charakteryzującego pomoc rządową przy wyborach, jak agitacya p. Zarańskiego? Zaprawdę żal i pusty śmiech zbiera, patrząc na postępowanie owego kandydata, który wprost drwi sobie z wyborców, gdyż jeszcze na zgromadzeniach wyborczych się wcale nie pokazywał. Najwidoczniej p. Zarański uważa, że zbytecznem jest stawać na zgromadzeniu wśród głodnych robotników i bosych włościan, skoro liczyć można na szwindel wyborczy przy winie pańskiem i kiełbasie wyborczej. Podobno Rada powiatowa w Chrzanowie ściągnęła do siebie naczelników gmin i nakazała im agitować za Zarańskim, za co otrzymali od tejże Rady po 200 kor. Na dowód, że tak jest, przytaczamy nazwiska 2-ch takich „hyen“: Jan Miracha, naczelnik gminy Góry Luszowskie i Marcin Kwiek, naczelnik gminy w Sierszy. Również p. dyrektor Simiczek w Sierszy puścił po powiecie 2-ch robotników w celu agitacyi za Zarańskim: Jakuba Korka i Idziego Urbańskiego. Łażą oni po wsiach i rozlepiają afisze, na których p. Zarański mianuje się górnikiem. Szkoda, że zastępca jego nie jest wozakiem, byłaby dobra para kopać węgle na „Jowiszu“. Zaś kierownik szybu w Sierszy Artur przez umyślnie wydane niesprawiedliwe rozporządzenie chciał sprowokować górników do strejku, a na to przybył p. Zarański i niby sprawę zażegnał, aby sobie zapewnić głosy robotników-wyborców. Górnicy jednak zrozumieli ten manewr i sprowokować się nie dali. Zaś dnia 13 czerwca dadzą dowód swej politycznej dojrzałości, głosując karnie na socyalistycznego kandydata **Zygmunta Żuławskiego.**

36. Okręg wiejski. Biała, Oświęcim, Kęty, Andrychów.

Kandydatem Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej jest tow. **Leon Misiołek,** drukarz w Krakowie.

Na bialski okręg rzuciła się cała sfora kandydatów, która blagą i gwałtem wyborczym chce dostać się do parlamentu. Kandydują: napędzony z okręgu chrzanowskiego Stohandel, kandydat do kryminału, osławiony Dobija, zwolennik Stapińskiego Kubik, zbogacony na wypadku kolejowym Śmieszek, kandyduje wreszcie rządowiec dyrektor szkolny Poniński. Jacy to są kandydaci, świadczy zgromadzenie w Oświęcimiu, na którem, widząc większość robotników i uświadomionych włościan, Poniński nie chciał zupełnie przemawiać, lecz wystękał jedynie:

„Przepraszam szanownych wyborców, ale z powodu zmiany sytuacyi nie uznaję za stosowne tu przemawiać, lecz polecam się łaskawie pamięci 13 czerwca!“

Wyborcy „uznają za stosowne“ takiego panka zostawić w spokoju, a wybrać posłem

tow. Leona Misiołka

jednego z pierwszych bojowników w Galicyi. Dość powiedzieć, że tow. Misiołek jest jednym z założycieli partyi socyalistycznej w Krakowie, która tak się pięknie rozwinęła. Pracując w partyi 30 lat, pochodzi z ludu i będąc sam robotnikiem, zna on dobrze i odczuwa potrzeby ludu.

Postawiony zaufaniem mas robotniczych na okręg bialski, ten oświały w boju 50-letni pracownik o prawa ludowe powinien wejść do parlamentu i tam dalej rozwijać swą kilkunastoletnią pracę dla dobra klasy robotniczej. Raz wreszcie niech wola ludu decyduje przy wyborze. Precz z różnymi oszustami, którzy chcą skraść mandat klasie pracującej! Niech żyje nasz kandydat i poseł tow. **Misiołek!**

37. Okręg wyborczy wiejski: Wadowice-Zator-Kalwarya-Myślenice-Skawina.

Kandydatem Polskiej Partyi Soc.-Demokratycznej w tym okręgu jest tow. **Franciszek Sułczewski** z Krakowa.

40. Okręg wyborczy wiejski: Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce.

Kandydatem Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej jest tow. **Ignacy Daszyński.**

43. Okręg wyborczy wiejski: Pilzno, Brzostek, Dębica, Ropczyce.

Kandydatem Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej jest tow. **Maryan Szydlik,** pensyonowany kolejarz we Lwowie.

Kandzierz, gmina Pustynia. Dnia 27 maja b. r. odbyło się w domu p. Knota liczne zgromadzenie wyborców włościan gmin Kozłów i Kan-



Dr. Emil Bobrowski, lekarz z Podgórza, kandydat polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznnej, na okręg wiejski 19: Bochnia, Wieliczka, Podgórze.

dzierz, na którem, po wysłuchaniu mowy kandydackiej tow. Szydlika, jednogłośnie i z zapałem uchwalono 13 czerwca głosować tylko na kandydata socyalistycznego.

Na wniosek komitetu małorolnych włościan uchwalono również Jana Bysia, małorolnego włościanina z Kandzierza (gmina Pustynia), postawić jako kandydata na zastępcę posła.

Dnia 23 b. m. odbyło się w Pustyni, w domu p. Walentego Kurczyka, o g dzinie 7 wieczorem, liczne zgromadzenie włościan-wyborców, na którem, po przemówieniu tow. Szydlika, nie chciano nawet słyszeć o kandydaturze radcy sądowego z Ropczyc p. Ścibora i uchwalono jednogłośnie poprzeć wybór tow. Szydlika. Znamiennem jest, że owo zgromadzenie odbyło się w domu dawniejszego zwolennika p. Ścibora, który oczywiście teraz żałuje, że mu wcześniej nie spadła łuska z oczu.

Latoszyn. Dnia 28 maja odbył się w karczmie p. Wyżykowskiego liczny wiec wyborców włościan okolicznych wsi pod przewodnictwem Józefa Tuchowskiego, włościanina z Latoszyna; sekretarzował Andrzej Klisiewicz. Przeszło półtorej godziny trwającą mowę kandydacką tow. Maryana Szydlika nagrodzili zebrani włościanie hucznemi brawami. W dyskusyi zabierali głos: Nowak, włościanin z Latoszyna, który ubolewał nad tem, że tow. Szydlik nie jest ludowcem i Miąsik, kowal i radny gminy Kawęczyn, który, chociaż były centrowiec, z zapałem zwalczał podniesione przez Nowaka przeciwko tow. Szydlikowi bezpodstawne zarzuty i gorąco popierał kandydaturę tow. Szydlika, którą też uchwalono.

Brzezówka. Dnia 25 maja odbył się w domu tutejszego włościanina, p. Piotra Jawora, liczny wiec włościan wyborców 43 okręgu wyborczego. Przewodniczył p. Jan Daniel z Paszczyny. Przeszło godzinę trwających rzeczowych wywodów kandydata socyalistycznego tow. Maryana Szydlika wysłuchali zgromadzeni, przytakując głośno argumentom mowcy.

W czasie przemówienia tow. Szydlika przybył kandydat ludowców radca sądowy p. Ścibor z podpitym byłym posłem Siwulą i tegoż pijanymi krewniakami z Paszczyny i z całą sforą swych płatnych naganiaczy (którzy go do dziś dnia podobno przeszło 7000 koron kosztują), z widocznym zamiarem rozbicia wiecu. Lecz rozpaczliwe wysiłki tej płatnej zgrai spełzły na niczem, bo zgromadzeni uchwalili entuzyastycznie i przygniatającą wprost większością poprzeć wszelkiemi siłami wybór tow. Szydlika.

Poradnik wyborczy.

Skrutynium.

Rozpoczyna się tem, że przewodniczący miesza kartki w urnie, potem, nie otwierając ich jeszcze, wyjmuje wszystkie i liczy. Liczba ta zgadzać się ma z liczbą nazwisk wpisanych do wykazu głosowania. Mężowie zaufania partyi również porównają tę liczbę ze swemi zapiskami głosujących.

Po odliczeniu wrzuca przewodniczący kartki do urny. Potem jeden z członków komisyi (a więc nie przewodniczący) wyjmuje jedną kartkę, rozwija ją i podaje przewodniczącemu. Ten ją głośno odczytuje i podaje kartkę innym członkom komisyi, którzy po kolei ją przeglądają. Dwaj członkowie komisyi prowadzą po jednej liście głosów. Skoro przewodniczący odczyta nazwisko kandydata, na którego ta pierwsza kartka opiewa, ma każdy z tych dwóch członków komisyi, prowadzących listę głosów, napisać nazwisko odczytane, a obok niego liczbę 1, np. Ignacy Daszyński 1; poczem odbywa się dalej ta sama procedura; jeśliby druga kartka opiewała na innego kandydata, aniżeli pierwsza, członkowie prowadzący listę głosów piszą to nowe nazwisko, a obok niego liczbę 1; jeżeliby zaś ta druga lub następna kartka znów padła na pierwszego kandydata, w takim razie pisze się obok nazwiska kandydata tego i jedynki liczbę 2; potem 3, jeżeli trzeci głos padnie na tego samego itd., więc będzie to wyglądało wedle naszego przykładu: Ignacy Daszyński 1, 2, 3 itd.

Taką samą listę głosów powinni prowadzić mężowie zaufania; jeżeli socyalistycznych mężów zaufania jest więcej, mogą się pracą podzielić: jedni mogą prowadzić swą prywatną listę głosów, drudzy patrzeć na proceder otwierania, przeglądania i odczytywania kartek, kontrolując w ten sposób, czy niema nadużycia.

Nie można zabronić mężom zaufania prowadzenia listy, bo na to przecież ustawa ustanowiła tę instytucyę, by oni imieniem wyborców kontrolowali czynności komisyi, a inaczej niż przez zapiski taka kontrola byłaby niemożliwa.

Jeżeli prócz posłów wybiera się jeszcze zastępców, należy prowadzić osobną liczbę głosów na zastępców. Ponieważ jednak wybór zastępcy zależy od wyboru tego posła, którego ma zastępować, przeto na liście głosów, którą otrzymali zastępcy, trzeba napisać: A. zastępca B.

Mogą się podczas skrutynium zdarzyć różne wypadki:

a) Ktoś oddał głos na posła człowiekowi, który niema prawa wyboru; lub np. dodał do głosu swego różne warunki lub nie podał dokładnie osoby kandydata; wtedy kartka taka, jak to już poprzednio wyłuszczyliśmy, jest nieważna. Należy jej tedy nie uwzględnić i na bok ją odłożyć, aby potem skontrolować, ile takich nieważnych kartek było. To samo dotyczy zastępców, co do nich jednak nie odrzuca się kartek, tylko się głosów takich nie liczy.

Jeżeliby tedy na kartce z rubrykami dla posła i dla zastępcy głos oddany na zastępcę był wedle powyższego nieważny, a głos na posła ważny, to nie odrzuca się na bok kartki, bo ważnym jest w każdym razie głos na posła oddany.

b) Może się jednak zdarzyć, że na odwrót głos na zastępcę jest w porządku, a na posła nie; wtedy cała kartka będzie nieważna.

c) jeżeli kartka oddana była próżna, natenczas naturalnie nie uwzględnia się jej.

Jeżeli na kartce z dwiema rubrykami próżną jest tylko rubryka dla zastępcy, w takim razie głos na posła oddany będzie ważny.

d) Zupełnie inaczej ma się rzecz, jeżeli naodwrót ktoś nie głosował na posła tylko na zastępcę. Wtedy cała kartka jest nieważna.

e) Ktoś przez pomyłkę tego, kogo chce mieć posłem, pisze w rubryce drugiej (dla zastępcy przeznaczonej), a tego, kogo chce mieć zastępcą, w pierwszej. Kartka taka naturalnie nieważną nie będzie, ale nie będzie nic wartała, bo takiego głosu nie wliczy się do głosów otrzymanych przez tegoż kandydata na posła. Głos ten więc idzie na marne i dlatego trzeba na rubryki i ich napisy uważać.

f) Taksamo nie należy na własną rękę pozostawiać co prawda zastępcy przez partyę postawionego, a głosować na kogo innego, jako na posła. Nie osiągnęłoby to takiego rezultatu, do którego zmierzano, bo takiego głosu na zastępcę nie wlicza się do głosów danych na tegoż towarzysza, jako na zastępcę posła partyjnego.

Po ukończeniu skrutynium, podpiszą listę głosów ci członkowie komisyi, którzy ją prowadzili, nadto wszyscy członkowie komisyi, protokolant i komisarz wyborczy podpiszą protokół i wykaz głosowania. Wszystkie te akta wraz z kartkami wyborczemi, z których osobno się układa kartki ważne, a osobno te, które komisya za nieważne uznała, należy zapakować w kopertę, położyć na nią pieczęć i oddać komisarzowi. Potem przewodniczący otwiera salę i odczytuje rezultat wyborów.

Zwykle jednak nie kończy się na tem, bo nie głosuje się na tego samego posła w jednej tylko sali wobec jednej komisyi.

To też namiestnictwo tworzy w pewnem mieście danego okręgu komisyę główną dla całego okręgu. Jest ona złożona i funkcyonuje tak samo, jak każda inna komisya. Do niej po skrutynium na ręce komisarza wyborczego przy niej ustanowionego, przychodzą akta innych komisyj, nadesłane przez odnośnych komisarzy. Poczem komisya ta zlicza wszystkie ważne głosy. Czy komisye poszczególne słusznie unieważniły głosy, czy nie, w to się komisya główna nie wdaje; to będzie rzeczą parlamentu i jego komisyi weryfikacyjnej. Ponieważ akta pocztą przesłane, mogą dopiero najwcześniej na drugi dzień nadejść do komisyi głównej, przeto wówczas dopiero oficyalnie dowiedzieć się można o wyniku wyboru. Jednak prawdopodobnie, jak dotąd, tak i nadal będzie się telegraficznie do komisyi głównej podawało ilość głosów w poszczególnych miejscach wyboru.

KRONIKA.

„Galicyjskie wybory". W sobotę udał się tow. Daszyński w towarzystwie tow. dra Adlera do ministra spraw wewnętrznych hr. Wikenburga i do szefa sekcyjnego bar. Friesa i zażądali wydania zarządzeń, aby wybory w Galicyi odbyły się bez pogwałcenia ustaw. Dlatego tow. Daszyński prosił, aby zwrócono starostom uwagę przedewszystkiem na cztery punkty ustawy o ochronie czystości wyborów, których pogwałcenie lub obejście przy

poprzednich wyborach było przyczyną wielkich nadużyć, mianowicie:

1. Aby kartki wyborcze wraz z legitymacyami wyborczemi doręczone wyborcom były czyste, to znaczy: niewypełnione; przy poprzednich wyborach na kartkach wyborczych była często wybita stampilia kandydata rządowego.

2. Aby wszędzie w komisyi wyborczej mógł zasiadać mąż zaufania socyalno-demokratycznego kandydata.

3. Aby rejon wokół lokalu wyborczego, w obrębie którego zabroniona jest agitacya, był ściśle oznaczony i nie obejmował całej miejscowości.

4. Głównie zaś, aby zgodnie z ustawą nie dopuszczono, iżby akt wyborczy był przerwany przez t. zw. „godzinę duchów“, którą w Galicyi jest przerwa południowa, sprzeczna z ustawą, a którą w wielu okręgach wyzyskuje się w tym celu, aby czynić „cuda“, to znaczy, tak działać, iż w urnie znajdowano mniej lub więcej, ale zawsze inne kartki wyborcze, aniżeli włożyli wyborcy.

Minister przyrzekł wszystko uczynić, aby uratować czystość wyborów; w szczególności minister ma się zastanowić, czy w pewnym zwłaszcza okręgu nie zwrócić uwagi starostom na owe 4 punkty.

— **Bojkot maszyn Singera.** Międzynarodowe biuro socyalistyczne przysyła nam następujący komunikat:

„Towarzysze angielscy upraszają nas o zawiadomienie prasy socyalistycznej wszystkich krajów, że firma Singer, która głównie wyrabia maszyny do szycia i posiada kundmanów w wielu krajach, wydala wszystkich swoich urzędników i robotników, podejrzanych o to, że są socyalistami. Firma oświadczyła robotnikom, że chce nas zwalczać bez miłosierdzia. Towarzysze angielscy proszą nas o zwrócenie uwagi zorganizowanym robotnikom na tę okoliczność“.

Do tego dodać należy, że istnieją już dziś maszyny do szycia z różnych innych fabryk, dorównujące a nawet przewyższające wyroby firmy Singer, bez których doskonale obejść się można.

— **Wielka katastrofa aeroplanu pod Paryżem.** Na polu wzlotów aeroplanów w Issy przy wzlocie w biegu Paryż-Madryt spadł jeden aeroplan, przyczem znaczna liczba osób, między tymi prezydent gabinetu Monis i minister wojny Berteaux odnieśli ciężkie rany. Berteaux umarł. Szczegóły tego nieszczęścia są następujące: O godzinie 5 i pół wzleciał Train, uchodzący za bardzo odważnego lotnika. Zrobił w wysokości 30 metrów pół koła, gdy zauważono, że aparat jego silnie się zachwiał. Train zrobił zwrot, przyczem aklamującym go tłumom dawał ręką znak, aby się nie zbliżano. W tej chwili zauważono grupę, przechodzącą przez plac wzlotu, która jakby uciekała przed aeroplanem. Train, który leciał w wysokości 3 metrów, wleciał w tę grupę, której — jak się zdaje — nie widział, albo której już nie mógł wyminąć. Widziano 6 lub 7 osób upadających, częścią pogrzebanych pod aeroplanem, częścią przygniecionych śrubą. Premier Monis doznał skomplikowanego złamania obu kości prawej nogi, licznych poranień i zgniecenia na powiekach i całej twarzy, oraz złamania kości nosowej.

— **„Katolicyzm“ stronnictw „narodowych“.** Aby tylko wydrzeć klasie pracującej mandaty, stronnictwa „narodowe“ nie przebierają w środkach i zapominają o katolicyzmie. Przeciw towarzyszom naszym katolikom wysuwają lutrów, aby bronili religii katolickiej przed socyalistami! I tak przeciw tow. Kunickiemu kandyduje luter Michejda, przeciw tow. Hausnerowi luter Buzek, przeciw tow. zaś Moraczewskiemu żyd Goldhamer. Oto takich obrońców polskości i religii wyszukały sobie stronnictwa narodowe. Nie występujemy oczywiście przeciw lutrom i żydom, ale musimy wystąpić przeciw obłudzie, jakiej pełne są stronnictwa „narodowe“. Lud roboczy da dosadną odpowiedź tej klice, która pod płaszczykiem religii chciałaby robić interes na robotniczej skórze.

— **Jak wygląda uszczęśliwienie chłopów przez Stapińskiego koncesyami szynkarskiemi.** Pamiętamy przecież wszyscy, jaki to był ruch w jesieni r. z. między chłopami z powodu rozdawania między nich koncesyj szynkarskich, po wsiach za pośrednictwem Stapińskiego. Urządzano zjazdy i t. d. i najzaufańsi chłopi ludowcy otrzymali koncesye szynkarskie z błogosławieństwem Jasia Stapy, który, niby nowoczesny Kościuszko, oswobodził lub udawał dokonania oswobodzenia ojczyzny. A obecnie, więc niespełna 8 miesięcy po owym bombastycznym Zjeździe w Tarnowie? — No, terazby ci sami szczęśliwcy, których oswobodziciel Jaś obdarzył koncesyami szynkarskiemi, najchętniej jemu samemu poprostowali gruntownie kości. — I nie ma się czemu dziwić, bo Jaś krętacz owych swych najzaufańszych po wsiach tak wykiwał owemi koncesyami szynkarskiemi, że, jeżeli nie porzucą jak najrychlej nabytych koncesyi, to zbankrutują i pójdą z torbami.

To nie są czcze frazesy, bo oto dowody i fakta:

1) Pan Wyżykowski, rolnik z Latoszyna obok Dębicy, nabył koncesyę szynkarską, od której podatek roczny wynosi 800 koron, płatny kwartalnie i z góry. Ale p. Wyżykowski nie jest nawet w stanie sprzedać trunków za 800 koron przez cały rok w Latoszynie, a mimo to 800 koron zapłacić musi.

2) Pan Nowak, rolnik z Podgrodzia obok Dębicy, również nabył koncesyę szynkarską, za opłatą roczną 1.200 koron i znajduje się w takiem samem położeniu jak p. Wyżykowski w Latoszynie.

Oto uszczęśliwienie chłopów koncesyami szynkarskiemi ze strony Jasia.

Przypomina się nam mimowoli, znane sławetne prosperowanie banku parcelacyjnego.

No, ale Stapińskiego wyratował Biliński pieniądzmi podatkowemi, a oszukanych chłopów kto wyratuje?

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

LISTY Z KRAJU.

Stary Sącz. W niedzielę dnia 21 maja zwołano do Sali „Sokoła“ zgromadzenie przedwyborcze. Ludzi była pełna sala, bo około 700 — a wszystkich, którzy mają głos jest u nas 900.

Tow. Mazur zagaił krótko, dając wyraz naszej myśli, że kandydat, który chce się ubiegać o mandat musi do wyborców przyjść na publiczne zgromadzenie, a nie chować się za zamkniętemi drzwiami. P. German, mimo że był od nas posłem, albo się nas boi, za swą działalność w parlamencie, albo pokpiwa sobie z nas obywateli i rzemieślników starosandeckich sądząc, że przy urnie wyborczej jakoś się tak zrobi, że p. German otrzyma większość. P. German przychodzi do nas jako kandydat rządowy, a żaden go ze starosandeckich nie chce mieć posłem. Ażeby to pokazać wybraliśmy do prezydyum zgromadzenia dra Stampfla, na zastępcę naszego radnego Ogorzałego, na sekretarza dra Karasia i pierwszy zaczął mówić dr Marek, któremu każdy na powitanie klaskał aż huczało. Bo dużośmy słyszeli i czytali w gazetach o tym adwokacie, co tylu zacnych ludzi a szczególnie z Królestwa Polskiego przez swoje mądre obrony uratował od więzienia albo śmierci, który wiele pracuje nad biednym ludem, bo sam z niego się urodził i przez 15 lat walczy o jego prawa i polepszenie jego losu.

Dr Marek długo i pięknie mówił, i mądrze skrytykował gospodarkę lokajską Koła polskiego, które mimo, że się teraz nie nazywa stańczykowskie lecz demokratyczne, jednakowo postępuje.

Ot i p. German przez całe cztery lata na szkodę naszą z Kołem polskiem pracował i zdradzał nas, bo głosował, żeby większe podatki były na soli, cukrze, chlebie, bo to potrzebne było na armaty. P. German nie chciał, żeby ktoś z nas mając 150 reńskich dochodu z gruntu, aby był od podatku uwolniony, jakto posłowie socyalistyczni chcieli. I my rzemieślnicy i mieszczanie mamy głosować znowu na Germana? To chybabyśmy zwaryowali.

Gadają, że to pono p. German postarał się u nas, by każdy szewc dla wojska miał półtora buta zrobić. A gdyby tak było, to p. German tak czyni jak ten człowiek, co jedną ręką daje a drugą odbiera, bo co szewc zarobił to musiał odnieść do podatku, bo p. German za większym jeszcze podatkiem głosował.

Mowa tow. dra Marka wszystkim się spodobała, bo mądrze i szczerze mówił, a nie mydlił oczu jak German. To też wszyscy z radością jak było 700 ludzi powitali kandydaturę dra Marka.

Notaryusz tut. p. Obmiński nasz przyjaciel i opiekun ludowy, publicznie oświadczył się za drem Markiem uważając go za najgodniejszego kandydata, który prawdziwie będzie bronił naszych praw.

Tak tedy p. German nie ma co w Starym Sączu robić, otrzyma najwyżej kilkanaście głosów od lizuniów rządowych i księżych, bo nikt poczciwy za Germanem nie pójdzie. Dr Szajer rozbija się za Germanem, lecz tylko oburza na siebie ludzi, bo umieścił i p. Obmińskiego i Ogorzałego i wielu innych na afiszach za Germanem, a oni przeciw temu protestują i pójdą przeciw Germanowi, który wszystkich nas oszukał.

Tak skończy się panowanie p. Germana i Koła polskiego.

G. S.....i, dawny Germanowszczyk.

Nowy Sącz. W sobotę w Domu Robotniczym dnia 20 maja odbył dr Marek publiczne zgromadzenie przedwyborcze, na którem było 800 ludzi, przeważnie, mieszczanie, inteligencya i żydzi, robotników niewielu, był to dzień wypłaty w fabrykach. Dra Marka niezwykle owacyjnie witano i na wniosek tow. Jaskółki uchwalono jednomyślnie poprzeć kandydaturę dra Marka. Dr Marek zdobywa sobie z każdym dniem coraz więcej zwolenników wśród wszystkich grup społecznych. Burmistrz dr Barbacki podszyty strachem sam po domach chodzi i prosi by głosowano za drem Germanem. Gdy go nogi zabolą, siada na swój powóz i objeżdża przedmieścia, kłania się nisko cechmistrzom i majstrom by agitowali za Germanem.

Ale mimo swej agitacyi, widząc, że mu się grunt z pod nóg usuwa, środkami słusznemi czy bezprawnemi chce zdobywać wyborców. Gdzie jest wyborca pełnoletni robi mu słodkie obietnice, gdzie komu brakuje kilka miesięcy, by mógł mieć prawo głosowania, to zapewnia, że jego rzeczą będzie by ten człowiek mógł być wyborcą, ale tylko wyborcą Germana. Donoszą nam jeszcze inne bardziej rażące rzeczy — ale ostrzegamy tą drogą dra Barbackiego, by zaprzestał podobnych praktyk, bo wyborcy mu to zapamiętają.

Czerwony wyborca.

Księże zgromadzenie.

Biskupice. Dnia 25 maja odbyło się w Biskupicach zgromadzenie, na którem przemawiał najpierw ks. I. Żaba swemi ulubionemi słowami, które prawie co niedzielę powtarza na ambonie, to jest o socyalistach: co to są za jedni, do czego dążą, a do czego już obecnie doszli we Francyi. Oczywiście opowiadał, jakto socyaliści chcą prowadzić ludzi do rozpusty, gdy jedna sprzykrzy się mężowi żona, może sobie wziąć inną, że niema Boga i że chcą wydrzeć i zniszczyć kościoły, powyrzucać wszystkie świętości i t. d. Następnie przemawiał Zgórniak, który przyszedłszy przedstawić się jako kandydat na posła, również w swej mowie nie zapomniał o socyalistach, wykrzykując ażeby nie głosowano na Daszyńskiego lecz na niego! Ale dla niego nie łatwa będzie przeprawa przez chłopskie głosy po drogocenny mandat poselski, bo wysunięty jest ze stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, a gorąco popierany przez księży, zaś pewnem jest, że czego tylko księża chcą od chłopów i do czego ich namawiają, to już tam niezawodnie jest podstęp i zdrada chłopskich interesów. Wiadomo nam bowiem jest, że księża i biskupi byli powodem upadku Polski. Kilkadziesiąt lat temu, jak księża zbierali od chłopów podpisy, a chłopi nie wiedzieli na co, więc się sprzeciwiali temu, tak tedy ówczesny ksiądz w Biskupicach, widząc opór chłopów, bijąc się w piersi wołał: komu wy nie wierzycie? mnie nie wierzycie?. Po takich więc słowach dali żądane podpisy, ale co z tego wynikło? oto przyszło płac ć tak zwane pogłowne, to znaczy na głowę po 10 ct. W roku 1907 kiedy odbywały się zgromadzenia przedwyborcze, poprzedni ks. wikary Włodyga, zwołał do pewnej wioski zgromadzenie w sprawie agitacyi, namawiając na Bujaka. Gdy chłopi stanowczo obstawali za Wójcikiem, o mało nie płakał ażeby tylko głosować na Bujaka. Otóż teraz znów ks. Żaba koniecznie nawoływał i prosił chłopów, a nawet nowennę do Ducha św. w tych dniach się odprawiającą przeznaczył za wybranie katolickiego posła (Zgórniaka, bo jego ma na myśli.) Jeżeli więc na poprzednim ks. wikarym grubo się omyliliśmy, to jakżeż możemy wierzyć ks ędzu Żabie? Precz ze Zgórniakiem! Niech żyje prawdziwy nasz obrońca i jedyny kandydat, **Ignacy Daszyński!**

Sprostowanie.

Szanowna Redakcyo!

Na podstawie § 19. ust. pras. upraszam o umieszczenie w najbliższym numerze „Prawa Ludu“ następującego sprostowania odnośnie do ogłoszonej w numerze 19 „Prawa Ludu“ z 12 maja 1911. w rubryce „Listy z kraju“ notatki pt: „Doktór wyzyskiwacz„:

„Nieprawdą jest, jakobym przed „dwoma“ miesiącami zjechał do Gorlic, natomiast prawdą jest, że do Gorlic zjechałem przed pięciu miesiącami.

„Nieprawdą jest, jakoby przed miesiącem zaprosił mnie p. B. do swego syna, który miał silnie rozwinięte suchoty, jakobym go zbadał i jakoby mi się żal zrobiło tych pieniędzy, którebym mógł dostać za leczenie i jakobym powiedział ojcu, że chorego wykuruję, bo mu już nowe płuca rosną, jakoby p. B. wyśmiał się wprost ze mnie i wyprosił mnie z pokoju.

Natomiast prawdą jest, że żaden p. B. nie zaprosił mnie do swego syna, że wogóle żadnego chłopca, który miał silnie rozwinięte suchoty nie badałem i do badania wzywany nie byłem. Nie mogło mi się więc żal zrobić tych pieniędzy, których nie miałem otrzymać i nie powiedziałem też i nie mogłem powiedzieć, że chorego wykuruję, bo mu już nowe płuca rosną. Prawdą jest, że w ogóle żadnego syna p. B. nigdy nie badałem i nie leczyłem.

Nieprawdą jest, jakobym p. M. oświadczył że jeżeli pani M. da 600 koron to wyleczę jej syna. Prawdą jest, że wręcz przeciwnie oświadczyłem, że niema nadziei wyleczenia go.

Nieprawdą jest, jakobym za jednorazowe przefatygowanie się do pewnej położnicy kazał sobie zapłacić 150 kor. natomiast prawdą jest, że 150 kor. kazałem sobie zapłacić za 6 czy 7 wizyt, z których pierwsza trwała od godziny 6 rano do ½6 wieczór.

Nieprawdą jest, jakoby przed kilku dniami pewna kobieta zapłaciła mi wszystkie pieniądze, które miała przy sobie, tj. 75 centów, a ja wtedy ze straszną wściekłością zamknął drzwi na klucz i zaczął ową kobietę rewidować, czy niema więcej przy sobie. Nieprawdą dalej jest, jakobym znalazł dziurawego guldena, a następnie że złością wyrzucił kobietę za drzwi. Natomiast prawdą jest, że owa kobieta nic mi nie zapłaciła, że dobrowolnie zaofiarowała mi guldena, którego jako dziurawego — bezwartościowego jej zwróciłem. Drzwi nie zamknąłem, kobiety nie rewidowałem, ani za drzwi nie wyrzuciłem, jeno poprosiłem, by zapłaciła wtedy, gdy pieniądze mieć będzie.

Nieprawdą jest, jakobym lekarzem sądowym został dzięki protekcyi. Prawdą jest, że bez żadnej protekcyi na podstawie prostego podania zostałem zamianowany lekarzem sądowym.

Nieprawdą jest, jakobym chorował na lekarza kolejowego i kasy chorych i jakobym podanie do Zarządu kasy chorych wniesione bez konkursu motywował tem, że jestem katolikiem i Polakiem i że mnie powinno się przyjąć na lekarza kasy, a żyda wyrzucić. Natomiast prawdą jest, że o posadzie lekarza kolejowego nawet nie myślałem i że podanie do Kasy chorych bez wszelkiego motywowania wniosłem. Z wysokiem poważaniem *Dr Sierankiewicz.*

Księża agitują.

Dębica. D. 21 b. m. w tut. kościele parafialnym, nawoływał prałat Eugeniusz W o l s k i — głosząc kazanie z ambony — wszystkich parafian, by n i e g ł o s o w a l i na kandydata socyalno-demokratycznego tow. M a r y a n a S z y d l i k a, który rzekomo nie chodzi do kościoła, bo ks. prałat nigdy go w kościele nie widzi i t. d.

Otóż, pomijając już tę okoliczność, że ambona w kościele ma służyć do głoszenia słowa bożego, a nie do rzucania napaści na ludzi — nieprawdą jest, aby ksiądz tow. Szydlika nigdy w kościele nie widział, owszem przeciwnie, a nawet sam ksiądz prałat dał mu ślub w kościele i wziął od niego 16 koron za tę przysługę — a więc o 13 k o r o n z a d u ż o. A ponieważ według patentu józefińskiego takie naciąganie biedaków jest s u r o w o z a b r o n i o n e, przeto ks. prałat owe 13 koron bez wzdragania się powinien zwrócić tow. Szydlikowi. Oprócz tego ks. prałat powinien publicznie złożyć rachunki z dochodów z 18-tu morgów gruntu t. zw. „szpitalówki“, które księżna Radziwiłłowa przed około 100 laty ofiarowała na fundacyę szpitala w Dębicy, jak o tem już raz pisaliśmy.

Obłudnikom i wrogom ludu.

Ale oni nienawidzą dobrego, a miłują złe; „obdzierają lud z skóry ich, a mięso ich z kości ich“.
Micheasz III. 2.

I znów po ciężkich trudach i mozołach stanął lud roboczy do walki wyborczej o zdobycie parlamentu i wpływu na tenże, do walki o swoje prawa ludzkiego bytu, które mu się słusznie należą, a których mu odmawia rząd kapitalistyczno klerykalno narodowy.

I już widzimy (jak zwykle przed wyborami) szalone dobijanie się różnych pijawek, wrogów i wyzyskiwaczy ludu o mandaty chłopskie i robotnicze.

Wpierw gdy było potrzeba — nie było ich, nie troszczyli się o lud i jego potrzeby, nie wiedzieli, że lud przymiera z głodu i chłodu, że wyzyskiwany i obdzierany do skóry, ucieka z kraju — a teraz gdy potrzeba głosów ludu, gdy pachną im mandaty chłopa i robotnika, gdy strach przed socyalistami wzbiera, przychodzą, mówiąc że: oni są najlepszymi obrońcami ludu, religii ojczyzny, narodu, że oni najlepiej zwalczają i zwalczać będą drożyznę, że oni tylko za ludem wszędzie a nie socyaliści i t. d.

Pamiętamy aż nazbyt dobrze słowa i obiecanki ich z przed zeszłych wyborów, pamiętamy i odczuliśmy dobrze na swej skórze owe „dobrodziejstwa“ księżo-pańskiej i ludowcowej polityki. I dziś śmią ci ludzie bez wstydu i ambicyi iść i sięgać po mandaty ludowe? Jakiem prawem, jakiem czołem? Zaiste, trzeba być ludźmi w rodzaju Stajałowskich, Stapińskich, Bujaków, Szpondrów, Petelenzów, Zgórniaków!..

A nie mogąc inaczej jak szwindlem, i gwałtem agitują przy zamkniętych drzwiach, nadużywaniem ambony i konfesyonału, rzucaniem oszczerstw, kalumnii wśród ciemnych mas przeciw socyalistom, starają się wydrzeć ludowi mandaty i przeprowadzić wybory w swym duchu na sposób „galicyjski“.

I oto staje przed wami sprzedawczyk ludu „Wójcik“. I oto kandyduje z woli... kiełbasy i pieniędzy, które mu dano na wybory, niejaki Kruszyna, człowiek nieznany nikomu. Albo popierany przez konserwatystów Tetmajer ludowiec, który (aczkolwiek uczciwy) pójdzie za resztą ludowców i zaprzeda się rządowi i Kołu.

Również dobija się srodze o mandat znany agitator klerykalny Zgórniak, wróg ludu, aczkolwiek się mieni obrońcą tegoż; który wydaje odezwę do ludu okręgu 40. że obietnicami i przekupstwem nie pójdzie, że będzie bronił, jak „broni zawsze“ ludu, popierał rolnictwo i t. p. Jaka będzie jego obrona (jak i innych) wynika z tego że jest w r o g i e m w a l k i k l a s o w e j, jaką prowadzą socyaliści, czyli inaczej powiedziawszy gorąco by pragnął aby lud zaprzestał walki z wrogami swymi, aby bez szemrania i w pokorze znosił jarzmo klerykalnej, szlacheckiej i Judaszowsko-ludow-

cowej gospodarki... A może i Bujak wyruszy do walki w ostatniej chwili próbować „szczęścia“?

I otóż przeciw Daszyńskiemu i socyalistom wyruszy cała reakcya, niby w obronie zagrożonej religii, ojczyzny, narodu. I nie jeden ciemny i łatwowierny człowiek da się przekupić i uwierzy im albowiem wiele pieniędzy popłynie na wybory, prz ciw „masonom, między-narodowcom“. Ludzi, którzy frymarczą religią, sprzedają ziemię kraj i lud w niewolę nazywa się dziś ostoją narodu, obrońcami religii i kraju, a ludzi, którzy walczą o poprawę bytu, o lepszą przyszłość narodu i sprawiedliwość zwie się: beznarodowymi, poganami, burzycielami i t. p.

Dowiedzioną rzeczą jest, że klerykalizm nie jest narodowym, a jeśli działa coś dla Polski, to w interesie Rzymu.

Mam tu na myśli stanowisko kościoła wobec dążeń wolnościowych, postępowych i ruchu ludowego w obecnej dobie. Czyż stanowisko takie jak w ostatnich czasach w obec Maryi Konopnickiej, poetki proletaryatu, którą uznano za pogankę za interesowanie się dolą ludu, ma być uznane za czyn narodowy? Albo opór takiż w obec sprowadzenia zwłok poety Słowackiego, albo lokajstwo w obec rządów, albo szerzenie germanizacyi, jak się rzecz ma na Śląsku i w Poznańskiem; czyż również nie jest ciosem dla narodu? i t. d.

Nie idzie tu o dobro kraju, narodu, religię, lecz o rzeczy polityczne, ziemskie — tu idzie o wybory i o utrzymanie ludu nadal w ciemnocie. „Wyście do szczętu sfałszowali ideał Chrystusa“ powiada wielki poeta Mickiewicz do kleru.

„Nie wierzcie ludziom, co w czasie wyborów prawią o religii, z tym akcentem i ruchami, które najwłaściwiej nazwać jez[illegible]ickiemi“.

Nie wierzcie więc obietnicom i frazesom wrogów swych, nie dajcie się przestraszyć niczem, a solidarnie, jak jeden mąż głosujcie na tow. Daszyńskiego.

Niech żyje lud roboczy!
Niech żyje tow. Daszyński!

J. Florczyk.

Ruch współdzielczy w Szwajcaryi.

W roku 1868, a więc lat temu 43, w dwóch małych pokoikach, z których jeden służył za biuro i sklep, a w drugim był skład towarów, w ubogiej dzielnicy prześlicznej Genewy powstał konsum robotniczy. Jedna, jedyna kobieta, sprzedająca towary, sprzedawała 3 razy w tygodniu. Wkład wynosił 2 tysiące franków. Praca szła niemal jak w naszych krakowskich konsumach. Komitet, mający czuwać nad rozwojem konsumu, podawał się raz poraz do dymisyi. Nie było kompletu, ludzie zrażali się, nieprzyzwyczajeni do porządku, rachunkowości i dobrowolnie przyjętych na siebie obowiązków społecznych. Stowarzyszeni, którzy popłacili wkładki, z oburzeniem przyjmowali zaproszenia na ogólne zebranie, nie odpowiadali zgoła na rozesłane kwestyonaryusze. Zarząd przez długi czas pisał do ślepych, przemawiał do głuchych... Jednak rąk nie zakładano. 21 marca 1868 sprzedano towarów na 220 franków 35 centimów.

Dziś konsum w Genewie posiada 25 wielkich magazynów, 17.000 stowarzyszonych, sprzedaje rocznie więcej niż za 6 milionów franków.

W całym kraju Związek konsumów rozwija się wspaniale. Stosując zasadę kooperatystów świata całego: „Mało mów, dużo licz, podajemy powyżej statystyczną tabliczkę, zaczerpniętą z książki p. t. „Kalendarz kooperatyw we Francyi i Szwajcaryi“.

RUCH WSPÓŁDZIELCZY W SZWAJCARYI.

Lata	Ilość stowarzyszeń	Liczba stowarzyszonych	Ilość gmin posiadających magazyny współdzielcze	Liczba magazynów	Ogólna suma sprzedaży w frankach	Zyski oddane stowarzyszonym w frankach	Majątek stowarzyszeń w frankach	Wartość wkładów w frankach	Personal kooperatyw
1897	71	53.365	119	279	21,798.455	1.696.049	1,317.711	1,078.877	848
1898	89	64.192	135	329	25,876.328	2,050.635	1,541.134	1,113.469	1030
1899	105	76.288	170	391	30,892.090	2,237.667	1,743.765	1,172.281	1069
1900	116	83.549	179	419	32,725.427	2,391.991	1,916.284	1,217.682	1103
1901	125	96.482	?	471	35,696.681	2,407.459	2,299.977	?	1199
1902	133	102.869	208	494	38,665.000	2,871.193	2,674.000	1,793.543	—
1903	142	111.210	226	524	43,235.016	3,122.848	3,013.299	1,954.220	1605
1904	175	126.698	281	595	48,513.942	3,214.945	3,637.595	2,134.398	1841
1905	204	141.024	308	673	54,417.302	4,036.957	4,100.429	2,421.486	2119
1906	237	152 494	347	726	61,692.631	4,504 722	4,722.601	2,714.763	2444
1907	259	171.610	404	794	69,596.679	5,074.807	5,044 043	2,535.486	2838
1908	295	188.360	492	893	81,915.824	5,694.121	6,491.658	2,790.307	3205
1909	311	204.254	466	932	89,379.212	6.025.165	6,517.370	3,109.376	3568

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.



Smutny kandydat z „Wesołej“ jego Petelencya, admirał konnej marynarki.

Baczność Towarzysze Stróże z dzielnicy Wesoła!

Za kilka tygodni zbierze się nowy parlament, to sąd waszych krzywd, najwyższy trybunał ludowy. Decydujecie o jego składzie przy urnie wyborczej dnia 13 czerwca. Jeśli dnia tego oddacie swe głosy w duchu robotniczym to wyjdzie z tej urny Wasz obrońca, orędownik krzywd Waszych przed sądem całego parlamentu, który nigdy sztandaru robotniczego nie odstąpi, znany Wam już dobrze i oddawna tow. Ignacy Daszyński. Więc dalej bracia stróże, solidarnie do urny w dniu 13 czerwca, głosujcie wszyscy jak jeden mąż na naszego kandydata Ignacego Daszyńskiego!

Książki nadesłane do Redakcyi.

Wydawnictwa „Życie“ ul. Straszewskiego L. 20.

A. Angiolini: Dzieje socyalizmu we Włoszech do r. 1910 włącznie.

I. Grabiec: Współczesna Polska w cyfrach i faktach.

W. Sedecki: Socyal litwactwo w Polsce.

Płochocki: Chełmszczyzna i sprawa jej oderwania.

Inż. Art. Hausner: Odrodzenie Galicyi a drogi wodne.

R. Minkiewicz: Młodzież a uniwersytet (z powodu zajść krakowskich).

St. Zelt: Co każdy wyborca wiedzieć powinien — Nakł. „Naprzodu“ i „Głosu“.

Wydawnictwa Gebethnera i Wolfa:

E. Paszkowski: Rozbitki, powieść.

K. Gliński: Ślub krwi.

Wł. Reymont: Wampir.

G. Słoński: Partya

B. Wędrychowski: Spadkobiercy.

M. Jankowski: Kwiaty w ogrodzie (z ilustracyami).

Krajowy Związek turystyczny w Krakowie wydał 3 przewodniki po Krakowie i Lwowie z planami tych miast.

„Dziennik Ludowy“ w Chicago (Ameryka półn.) wydał; zbiorek poezyj robotniczych pt. „Czerwona Lutnia“, oraz „Barbara Ubryk czyli Tajemnice klasztoru Karmelitów w Krakowie“. 4 tomy.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. Olas, Siersza. Nadesłane sprostowanie nie odpowiada wymogom §19 ustawy prasowej, przeto drukowane nie będzie.

Grzegorz K., Zagórz. Na wszelką reklamacyę już zapoźno — na drugi raz pilnujcie lepiej swych praw wyborczych — szkoda głosu.

Kazimierz M. Sobolów p. Bochnia. List wasz odesłaliśmy do dra Heskiego, on Wam wprost odpisze.

„PRAWO LUDU“
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.
Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: Zygmunt Klemensiewicz. Adres Redakcyi i Administracyi: „Prawo Ludu“, Kraków, ul. Zwierzyniecka 10. Wyłączny adres dla listów i przesyłek: Zygmunt Klemensiewicz, ulica św. Krzyża 7. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Radzimy Wam nie zwlekać

gdy Was dręczą bole reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub nogach, kłócie w boku, ból w krzyżach, ból głowy lub zębów, bezwładność członków i inne dolegliwości, powstałe skutkiem zaziębienia i **używajcie** z całem zaufaniem **tylko najlepszego, sławnego i prawdziwego nacierania** pod nazwą

ICHTIOMENTOL

Prawdziwy **Ichtiomentol** z plombą, należy sprowadzić **tylko** wprost z fabryki i apteki

Szymona Edelmana w Samborze, Centrala nr 115.

Wysyła się z opłaconą pocztą i opakowaniem:

5 flaszek za 6 koron — 10 flaszek za 10 koron — 25 flaszek za 23 koron.

W życiu już nigdy!

Zamiast 16 koron tylko 6 koron

6 kor.



Przez zakupno w dużej fabryce zegarów — sprzedaję moje metalowe

„GLORIA“ remontoir zegarki imit. srebra

z podwójnemi kopertami, z 36 godzinnym znakomitym werkiem remontoir, na kamieniach idący. Bardzo piękne koperty, z grawurą herbu konia, jelenia lub lwa, **jak długo zapas starczy**, po cenie

6 koron za sztukę

Stosowny Gloria łańcuszek kor. 1·—.

Trzechletnia gwarancya.

Wysyła za pobraniem Dom eksportowy zegarów

MAX BÖHNEL, Wien, IV., Margaretenstr. 27/76.

KORON 5.000 ZAROBKU

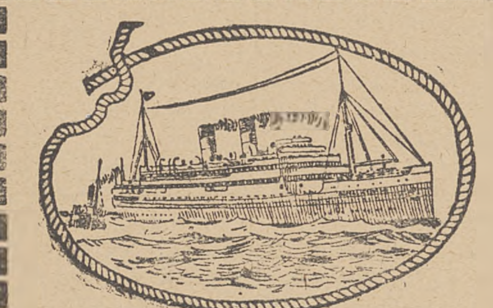
płacę każdemu, kto wykaże, że moja cudowna kolekcya

300 sztuk tylko za koron 6·—

nie jest kupnem okolicznościowem, mianowicie: 1 szwajcarski prawdziwy zegarek kieszonkowy, systemu ROSKOPF patent., dokładnie idący i punktualnie regulowany z pisemnem 3-letniem poręczeniem, 1 amerykański złoty double łańcuszek, 2 amer. złote double pierścionki (dla panów i pań), 1 ang. pozłacany garnitur, składający się z guzików do manszetów, kołnierzy i piersiowych, 1 amer. scyzoryk 5 ostrzy, 1 eleg. krawat jedwabny, koloru i wzoru na życzenie, najnowszego fasonu, 1 wspaniała szpilka do krawatu z brylanten Simili, 1 zachwycająca broszka damska, ostatnia nowość, 1 pożyteczny garnitur toaletowy podróżny, 1 eleg. portmonetka z prawdziwej skórki, 1 para amer. boutonów z imit. szlachetnych kamieni, 1 patent. ang. barometr, 1 sal. album z 36 sztuczn. i najpiękniejszymi widokami świata, 1 pyszna kolia na szyję lub do włosów z prawdziwych oryentalnych pereł, 5 indyjskich dyabłów przepowiadaczy, zajmujących każde Towarzystwo i jeszcze 550 sztuk różnych przedmiotów, pożytecznych i niezbędnych w każdym domu, gratis. — Wszystko razem wraz z eleganckim zegarkiem Roskopf, które same są podwójnej wartości kosztuje tylko **koron 6.** Do nabycia za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem także w znaczkach pocztowych przez

J. Gelb, Dom wysyłkowy Nowy Sącz/108.

NB Przy zamówieniu 2 pakietów, zostaną darmo dołączone 1 prim ang brzytwa do golenia, albo 6 lnianych chustek. — Za nieodpowiednie pieniądze zwraca zaraz, dlatego wszelkie ryzyko wykluczone.



Bez konkurencyi!! Bez konkurencyi!!

ATLANTIC EXPRESS

ROTTERDAM

(HOLLAND) ORANJESTRAAT 2.

Najtańsza przeprawa

z Rotterdamu wprost **bez przesiadania**

do Kanady i Ameryki

CENA OBECNA SZYFKART:

z Rotterdamu do **Halifaksu** (Kanady) . . . . . . koron **130·—**

z Rotterdamu do **Nowego Yorku** . . . . koron **155·—**

wraz z **podatkiem amerykańskim.**

Wikt i pomieszkanie podczas pobytu w Rotterdamie darmo.

Niechaj nikt z domu nie wyjedzie nim się u nas o bliższe warunki i wskazówki nie zapyta. (List zwyczajny opłaca się marką za 25 halerzy)

Czy dostałeś Pan już fonograf darmo?



Celem wprowadzenia moich doskonałych, najnowszych lanych walców Goldhart zdecydowałem się **2500 fonografów podarować.** Zażądaj Pan za nadesłaniem 10 halerzy (znaczkami pocztowymi) prospektu, a możesz Pan otrzymać

darmo i oclony doskonały fonograf koncertowy.

CENTRALNY EXPORT LÖWIN WIEDEŃ, VI., Gumpendorferstrasse 111/I.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remont. System Roskopf z szwajcar. werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K. 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz idący wraz z pięknym łańcuszkiem Kor. 4·50. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 10·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki złote damskie od K. 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Pensyonowani konduktorzy

maszyniści i inni kolejowi znajdą

uboczne zajęcie

przy większem Towarzystwie akcyjnem.

Bliższe informacye udziela w dnie powszednie od 9-tej do 3-ciej — Kraków, **Biuro, Długa 11, I. p.**

Upraszamy Szanownych P.T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia **„Prawa Ludu“.**

Do sprzedania

w Małym Balinie 3 kilometr. od Chrzanowa, sticya kol. w miejscu, dom drewniany, składający się z 3 pokoi i sklepu, 13 morgów gruntu ornego obok domu i 2 morgów placu budowlanego za cenę 12.000 kor. Wiadomość w Dziale inseratowym Naprzodu, ul. św. Marka 21.



Każdy dobry rolnik powinien zażądać we własnym interesie bezpłatnej broszury **o modnych kosach** od firmy **U. SCHENKER-GOTTESMANN — LWÓW.**

Starszym i młodym mężczyznom

poleca się zaszczytnie nagrodzoną broszurę Dra Müllera, która okazała się w nowem wydaniu, o leczeniu

nadwątlonych nerwów i systemu seksualnego

Wysyłka w kopertach zamkniętych za nadesłaniem 1 K 20 h. w znaczkach pocztowych. **Curt Röber**, Braunschweig.

2 chłopców

do praktyki przyjmie zaraz Jan Weigel, skład i wyrób obuwia, Kraków, ulica św. Marka L. 21.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.